

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

PRZYPOMINAMY,

że w niedzielę 27 lutego r. b. w salach Hina Wojskowego odbędzie się

OSTATNIA ZABAWA KARNAWAŁU.

Wstęp za zaproszeniami z oficerskiego balu reprezentacyjnego z dnia 12 lutego.

W obronie rolnictwa.

(Przemówienie posła Staniszkisa przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, wygłoszone w Sejmie dn. 8/II 1927 r.)

(c. d.)

W sprawie subwencji domagamy się jawności, zwołania w tej sprawie konferencji, czego pomimo starań odpowiednich czynników nie można się doczekać.

Wówczas subwencje utracą charakter funduszu dyspozycyjnego, który do pewnego stopnia teraz posiadają.

Jeżeli mówimy już o polityce w Ministerstwie Rolnictwa, to nie mogę pominąć sprawy utworzenia Doradczej Komisji rolniczej przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów. Wszak mamy instytucję stałą—Państwową Radę Rolniczą, działającą na podstawie ustawy z dn. 17-III-1925 r.; ustawa ta ma pewne braki, gdyż odbiły się na jej sformułowaniu momenty demagogiczne; nie można zaprzeczyć, że przy powoływaniu członków Rady Rolniczej odgrywały pewną rolę względy polityczne. W każdym jednak razie była ona oparta na organizacjach rolniczych i miała charakter przedstawicielstwa rolnictwa krajowego. Tymczasem Rząd obecny, a więc i p. Minister Rolnictwa właściwie skasowali ustawę o „Państwowej Radzie Rolniczej”, gdyż zostało wydane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i kasujące w art. 8 wzmiankowanej ustawy widocznie mało znaczący ustęp, że zebranie P. R. Roln. zwołuje Min. „Co najmniej jednak dwa razy do roku, a także na żądanie 1/3 członków Państw. Rady Rolniczej”.

Zamiast Państwowej Rady Rolniczej została utworzona przy Komitecie ekonomicznym Rady Ministrów Doradza Komisja pod przewodnictwem posła Poniatowskiego, do której członkowie zostali powołani nie w charakterze przedstawicieli organizacji rolniczych, a personalnie; przy tem na 10 przedstawicieli lewicy powołano 6 jednostek o wybitnie konserwatywnem zabarwieniu, a 2 o umiarkowanych poglądach politycznych. Nie jestem powołany do Obrony Ziemianstwa Kresowego, ale rzuca się w oczy zupełne pominięcie przedstawicieli rolnictwa ziem wschodnich wśród członków Komisji doradczej, również znamienne jest, że jedynym przedstawicielem rolnictwa Małopolski Wschodniej jest rusin Łucki.

Mamy więc obecnie nowy organ doradczy i opiniodawczy w sprawach rolnych, utworzony z pominięciem organizacji rolniczych, a jeżeli chodzi o czynniki polityczne z pominięciem największego stronnictwa politycznego.

Pragnę teraz w ogólnym chociaż zarysie scharakteryzować stosunek rządu obecnego do przemysłu, związanego z rolnictwem, do cukrownictwa i gorzelnictwa.

Przemysł cukrowniczy w Polsce przechodzi po wojnie kryzys z powodu przede wszystkim, zniszczenia na terenie obecnego Państwa Polskiego 24 cukrowni. Cukrownie te przeważnie zostały odbudowane bez pomocy Państwa w ten sposób, że akcjonariusze ustępowali połowę, a nawet 2/3 swoich udziałów bankom i grupom finansowym; pomimo wysiłków 9 zburzonych cukrowni nie zdołano odbudować. Odbudowa cukrowni pochłonęła 40 mil. franków złotych.

Wszystkim, mającym styczność z rolnictwem, znany jest wpływ cukrownictwa na rozwój rolnictwa; dowodem tego wpływu jest znaczny wzrost plonów zbóż w gospodarstwach, uprawiających intensywnie buraki cukrowe.

Były zabór pruski, gdzie pod burakami cukrowymi mieliśmy przed wojną około 3,5% gruntów ornych, gdy w b. Kongresówce tylko około 1%, odznacza się również wyższymi plonami wszystkich roślin pomimo gorszej gleby.

Dane, zestawione przez Związek Przemysłu cukrowniczego w Waszyngtonie, wskazują, że przy prowadzeniu buraków do gospodarstw w stosunku 20% do ogólnej ich powierzchni uzyskano zwykłą plonów zbóż od 27, 6—52% (przeciętnie 44,6%).

Wobec tego, co wspomniałem jasną jest rzeczą, że należy nie tylko utrzymać, ale dążyć do powiększenia plantacji buraczanych, których powierzchnia przekroczyła w roku 1926 powierzchnię, zajęta przez buraki przed wojną, o 5,6%.

Produkcja cukru w Polsce waha się około 500.000 tonn, z czego około połowy (51,3%) spożyto w roku 1925/26 w kraju, a drugą połowę (48,6%) wywieziono zagranicę.

Z tego widać, że przemysł cukrowniczy dostarcza znacznej ilości towaru eksportowego; spożycie cukru w Polsce jest małe, przeciętnie około 9 kg. na głowę; wydatnego zwiększenia spożycia cukru w szybkim tempie nie można się spodziewać.

Na rynkach zaś zagranicznych cukier z buraka cukrowego spotyka się z konkurencją cukru z trzciny cukrowej, co zmuszało cukrownie do sprzedawania cukru po cenach niższych od kosztów produkcji (53 złote za 100 kg. kryształu, gdy koszty produkcji wynoszą według komisji międzyministerjalnej w małych i średn. cukrowniach 82 złote).

Z tego wynika, że byt cukrowni musi być oparty głównie na cukrze sprzedanym w kraju i że ceny cukru w kraju muszą być tak unormowane,

aby ta ważna gałęź przemysłu rolnego mogła się rentować.

Rozumieją to wszystkie kraje i starają się stworzyć warunki, zapewniające rozwój przemysłu cukrowniczego, a niektóre takie, jak Anglja, które go nie miały, tworzą go, chociaż warunki jego rozwoju są tam niepomysłne. Oczywiście warunkiem rentowności przemysłu cukrowniczego będzie cena cukru w danym kraju.

Jeżeli porównamy ceny cukru (z akcyzą) to tylko Austria, Belgja i Szwajcaria mają cukier tańszy od Polski, a Czechosłowacja, Danja i Estonia w tej samej cenie co Polska (dane z marca 1926 r.), w innych krajach cena jest wyższa, a najwyższa w Rosji, gdyż przewyższa 2½ raza cenę cukru w Polsce. Bez akcyzy cukier jest tańszy w Austrii, Belgji, Holandji, Niemczech).

Również jeżeli porównamy wskaźnik drożyzny (w stosunku do roku 1914=100) cukru ze wskaźnikami innych artykułów pierwszej potrzeby, to przekonamy się, że cukier jest najtańszy, gdyż dla

cukru wynosi on (listop. 1926)	—180,6
drzewa	—218 8
nafty	—222,2
chleb żytni	—227,6
jaja	—266,7
mydło	—274
kielbasa	—309

Cukrownicy od dłuższego czasu zwracali się do czynników rządowych z memorjalami wykazującymi, że ceny cukru uzyskiwane przez nich nie pokrywają kosztów produkcji. Nie wchodzi w tym momencie w różnice istniejące między cukrownictwem b. Zaboru Pruskiego i Kongresówki, gdyż to wymagałoby obszerniejszego referatu; zaznaczę tylko, że musimy zasadniczo stać na stanowisku, że prze-

mysł cukrowniczy musi być utrzymany w całej Polsce.

Sprawa ceny cukru była poruszana przez cukrowników podczas istnienia rządów p. Władysława Grabskiego i hr. Skrzyńskiego. Rządy te nie mogły zgodzić się na podwyżkę cen cukru wskutek tego, że opierały się na stronnictwach, które broniły tylko t. zw. konsumentów, lub też stronnictwa te udzielały rządowi cichego poparcia. Podwyżki ceny cukru, które wówczas miały miejsce, były dokonywane przez samych przemysłowców i rządy stawały wobec faktu dokonanego.

Jasną jest rzeczą, że obrona t. zw. konsumenta nie wytrzymuje krytyki, gdyż każdy będąc konsumentem, jest jednocześnie producentem w innej dziedzinie, a więc pierwszą zasadą zapewnienia zarobków robotnikom jest obrona wszelkiej produkcji; nie rozumiały tego stronnictwa robotnicze, a rządy, licząc się z względami politycznymi, nie mogły zdecydować się na jasne postawienie sprawy.

Zdawało się, że Rząd obecny, wolny od zależności od stronnictw sejmowych, nie liczący się z układem sił politycznych z łatwością rozstrzygnie zagadnienie ceny cukru z punktu widzenia rzeczowego.

Tymczasem Rząd obecny nie może zdecydować się na wydanie decyzji w sprawie podwyżki ceny cukru o 10 zł. 100 kg, chociaż cena artykułów takich jak drzewo została w lasach państwowych znacznie podniesiona; zwyżka 10 zł. na 100 kg., zwyż dałaby podniesienie wydatku na cukier przeciętnie 90 groszy na rok na osobę (przy przeciętnej rocznej konsumpcji 9 kg. na głowę).

W tym celu powołano od września 1926 roku 5 komisji. Pierwszą była komisja międzyministerjalna, która przysłała do przekonania, że wszystkie badane przez nią cukrownie (14) pod względem

List Magdy do Redakcji.

Jak się ludziska bawią w mieście niby wedle karnawału, to już widziałam, bo byłam w tyatrze na galerji. Ano! i niby wychodzi na jedno, że w mieście czy na wsi prawie jednako się bawią. Z tą je-no różnicą, że nasze chłopaki i dziewczuchy, więcej są śwarne i nijaką farbą nie malowane a wszystko mają prawdziwe. O tem to mi nawet gadał mój tancownik, Adam, na balu w Skorupkach. „Magduś!” powiada, ciebie jedną miluję i wolę nad inne miejskie dziewczuchy, boś jędrna kiej rzepa a nie taka galaretna jak miejskie, co to idąc na tańcowanie to tak się wystrychują na goło, że chłop wszystkiemu się opatrzy, że później i nijakiej chciwości do zyniaczki nima. I powiada: „Magduś! wiesz, że gdybym tak w tańcowaniu trząsnął miejską dziewczuchą jak tobą, toby nie zdzierzyła ani w oberku, ani w mazurze.” I dla tego jesce powiada, że miejska ślachta i ślachcianki jak tańczą to ci się zlepią i prowadzą po izbie i takie pokraczne łamańce wyprawiają kolanami, że nijak zamiarkować nie mogę, wedle jakich akuratności oni to robią. Ale żebyśta wy moi mili ludzie, wiedzieli jak to się miejskie dziewczuchy ubierają? Cudacznie, powiadam wam... Kieccyny po kolana a bluzek to ci prawie nijakich nie mają. To też jak ci taka dziewczucha usiądzie, to od syi goło i od nogów goło i później nie wie co z nogami zrobić, bo przykryć ich nie ma cem. A może myśłita, że tylko młódki tak się ubierają? Gdzie tam... Wszystkie i stare i młode na jeden fason. Ino stare są więcej grubachne.

Gdy ci taka dziewczucha wywinie pare kawalków to ci idzie ze swoim kawalirem zakropić się. Kawaler funduje ci dużą flachę na zielono i piją z czar-

ną kawą, wedle nabrania wesolości. Jak się tak opiją, znowuj się puszczają w taniec i kręcą wokół i nic ze sobą nie gadają. Adam, to mi mówił, że z miejską ślachcianką toby się nijak nie ożenił, bo nie miałby pewności, czy mu taka dziewczucha zdzierzy. A zreszta, nie stać by go było na drogie kiecki, świecidelka, złote albo srybne trzewiki, które placą po 80 zł. za pare. „Ciężki to musi być los”, mówi Adam tych mężów i ojców strojnych żon i córek. Nima a daj! bo ci taka cudaczna moda. To też chudzioki one, pożyczają gdzie się da i orają kiejby nasze woły, a pożytku z tego mało i bez to klepią ciąglą biedę. Adam mi mówił, że w mieście to ogromne honorni są ludzie. Jak np. ślachcianki miejskie idą na tańcowanie, to ci chodzą po wszystkich śwaczkach, a dopytują się, kto i jakie kiecki kaze sobie robić, a jak będzie ubrana Zosia abo Frankowa, a jaką kieckę będzie miała, cy z wyszywaniem abo z perłami, takie niby ze skła perły, a jaki kolor, a cy jedwabna; niby robią to sobie bez zazdrość.

Ale i miejskie chłopy, niby ślachta, to tyż, jak ci wpadną w humor przy sznapsie, to ci tak się zapamiętają, że nie patrzają, cy ma cym zapłacić abo i nie, ino fundują sobie a gadają o różnych politykach a nazekają o ciężkich czasach, niby o bidzie az się popłacą nad sobą, bo powiadają, że tak mało mają, że nie tylko na trzewiki dla dzieci nie mają ale cęsto i na obiad. A później, jak nad ranem ich zamrocy, to sobie wydziwiają, kto niby rachunek będzie placił.

Ale co prawda, to i na naszych tańcowaniach to tyż nie zawsze jest akuratnie, ale nie tak zbereźnie jak w mieście, bo i wódki mniej pijewa i takiej elegancji nima. A ze tam nasze chłopaki krztynie się pokłóca i nawymyślają sobie, abo i pobiją się, to robią to wedle miłowania swoich dziewczuch, bo jędrne są jak rzepa.

Ano różnie bywa.

Magda.

technicznym stoją na właściwym poziomie i odpowiadają swemu zadaniu jako placówki kultury i uprzemysłowienia rolnictwa. c. d. n.

Co mówi prof. Fr. Bujak w słowie drukowanym.

Człowiekiem olbrzymiej wiedzy, a zarazem pracownikiem ideowym jest Franciszek Bujak, doniedawna prof. uniwersytetu lwowskiego, obecnie prezes rady nadzorczej Banku Rolnego w Warszawie; jest on autorem dzieł pierwszorzędnej wartości. Kto chce poznać stosunki, panujące w kraju, zwłaszcza w województwach południowych, musi studjować prace prof. Bujaka.

Fr. Bujak podaje bezwzględna prawdę, niesprawiedliwość karci z całą odwagą, zawsze powoduje się pragnieniem—poprawy stosunków, panujących, w kraju, nicią przewodnią jego prac, to powiększenie szczęścia powszechnego w narodzie.

Jego dzieła: „Galicja”, „Maszkienice”, „Żmiąca” i inne—są to studja ekonomiczno-społeczne, będące wzorem prac w tej dziedzinie; autor daje obraz wierny a szczegółowy warunków życia ludzi, mieszkających na terenie opisywanym, poczynawszy od rysu geograficznego, historycznego, obrazuje sposób pracy, płynące z niej dochody, handel, przemysł, rozwój i stan kultury, zagadnienia religijne, polityczne, daje wierną charakterystykę ludności. Niema takiej dziedziny, która nie interesowałaby szczerze prof. Bujaka, rozpatruje wszystkie przejawy życia z głęboką znajomością podstaw naukowych, a zarazem gorąco milującym sercem.

W książce Bujaka: „Studja historyczne i społeczne”, w przedmowie mówi autor, że w tomie tym zebrał dziesięć prac, drukowanych w czasopismach, tematy te uważa za tak bardzo ważne, że decyduje się rozwinąć je do rozmiarów oddzielnych książek, pragnie jednak, aby narazie szkice te mogły służyć przede wszystkim do budowania zdrowego światopoglądu obywatelskiego w odrodzonej Polsce.

Oto myśli autora, zaczerpnięte z pracy o odbudowie Polski. „Odbudowa Polski nie jest tylko kwestją jak największej ilości milionów,—nawet najkorzystniejsze tych milionów wydanie nie stanowi jeszcze wszystkiego,—dziesięćkroć ważniejsze jest to, w jakich warunkach będziemy żyli. W jakich formach politycznych, na jakich podstawach gospodarczych, pod jakimi ustawami podatkowymi, jakie granice handlowo-celne będą nas dzieliły, jakie traktaty będą nas łączyły. Jeżeli nie zdobędziemy korzystnych warunków dalszego bytu, to nie na wiele zda się odbudowa rządowa, możemy zubożeć wkrótce tak, że będziemy dużo biedniejsi niż obecnie. Jeżeli nie będziemy pracowali coraz umiejętniej i energiczniej, jeżeli nie będziemy oszczędzali i powiększali majątku narodowego, to mimo wszystko, będziemy popadali w coraz większą zależność od obcych, coraz mniej będziemy panami na naszej ziemi, a coraz więcej najemnikami, aż zejdziemy do roli spodniej warstwy, na której bując będą obce rasy i kultury.

Jak na opoce oprzeć się musimy na naszej woli życia, na tem, że chcemy żyć jako odrębny naród, jako pełny, samodzielny organizm na własnej ziemi. Świadomość narodową należy uczynić hartowną jak stal, każdy polak powinien na każdym kroku pamiętać o swym związku żywym z narodem. Musimy stanąć na stanowisku, że w nas samych tkwi najwięcej przeszkód do rozwoju narodowego, musimy przede wszystkim zwalczać wroga naszego w nas samych. Największym wrogiem narodu jest ohydnie wybujały duch partyjny.

Tak zajadle walki partyjne nas rozdzielają, tyle nienawiści wzajem do siebie czujemy, że obiektywny (bezstronny) umysł może wątpić, czy jesteśmy naprawdę jednym społeczeństwem, jednym narodem, czy się nienawidzimy bardziej—niż kochamy. Wszystkie pola pracy społecznej uważa się za tereny walk, a nie szlachetnego współzawodnictwa. Chwilami naszym stronnictwom wydają się inne stronnictwa polskie bardziej obce i nienawistne, niż polstronne społeczeństwa, a sojusz z obcymi, aby swoich zwalczać, zdarzał się nietylko w odległej przeszłości.

Są tereny pracy, które powinny łączyć całe społeczeństwo, których bez szkody jednostek i państwa niewolno rozdzielać, do których polityka nie powinna mieć dostępu,—są to wszystkie sprawy kulturalne, oświatowe, gospodarcze w najszerszym tego słowa znaczeniu. Koło tych spraw powinni grupować się jak najliczniej ludzie dobrej woli, którzy nie pozwoliliby nadużywać ich lub lekceważyć przez zawodowych polityków.

Co stanowi siłę, potęgę narodu?

Wydajność pracy umysłowej i fizycznej—praca jest źródłem całego dorobku kulturalnego. Aby móc skutecznie pracować — potrzeba: chcieć pracować, umieć pracować i mieć siłę do pracy. Ogólnie przyznano polakom zdolność do pracy, ale, niestety, brak nam oświaty powszechnej i dlatego nasz dorobek kulturalny nie może równać się n. p. ze Skandynawią, albo Holandją. Jest to głos powszechny, że polak ma dużo zapału, a mało wytrwania i że brak mu umiejętności pracy—jest najczęściej dyletantem, t. j. człowiekiem, który pracuje bylejak. Spotkać się można ze zdaniem, że tak rzemieślnik, jak rolnik, jak kupiec nie są obeznani należycie ze współczesnymi metodami pracy i dlatego praca ich jest mało wydajna.

Ponieważ pracujemy mniej wydajnie, niż inni,—przeto praca nasza jest droga; nasz robotnik rolny pracuje mniej wydajnie niż zachodnio - europejski, a nawet niż on sam, gdy pojedzie na zachód, choć płace często dorównują tamtejszym. Aby utrzymać się przy ziemi, musi rolnik na pewien czas przestać uważać się za jej pana, a zamienić się na jej sługę.

Samą pracą bez oszczędności nie stworzymy bogactw i kultury, a im wydatniejszymi kapitałami rozporządza społeczeństwo, tem wydatniejsza jest praca jego członków, tem więcej przynosi ona dochodów. A jednak zamiast ograniczać nasze potrzeby, w większości wypadków żyjemy nad stan, nie myśląc o przyszłości. Nie bogacimy się, bo nie oszczędzamy, — nie oszczędzamy, bo zamało w stosunku do naszych potrzeb pracujemy. Musimy zmienić nasze postępowanie na korzyść przyszłości własnej, tudzież przyszłości rodziny i społeczeństwa”.

Tak twierdzi prof. Bujak.

Gdybyż każdy polak rozważył i wcielił w czyn zasady prof. Bujaka!

Aniela Chmielińska.

Czem są i jaką rolę odgrywają zebrania Związku Ludowo-Narodowego.

W dniu 20 b. m. m. w sali teatru „Eos” licznie zebrana publiczność wysłuchała przemówień dwóch posłów, pp. Szturmowskiego i Dzierżawskiego.

Posel Szturmowski, włościanin z Pomorza, mówił na temat bliski naszemu sercu, mianowicie, czem jest dla Polski wąski szmat ziemi pomorskiej, który uzyskaliśmy po traktacie wersalskim, a który tak potężną rolę odgrywa w naszym życiu politycznym i gospodarczym.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a szczególnie ks. Majewskiemu, wszystkim zacnym Przyjaciółom i Znajomym, którzy
s. p. mężowi memu

Teofilowi Bronikowskiemu

okazali tak wiele miłości i uznania, a mnie tak wiele współczucia, z głębi zboląłego serca wyrażam „Bóg zapłać”

Bronisława Bronikowska.

Ten wymarzony od wieków dostęp Polski do morza, stale odpychanej od niego przez wrogich nam zawsze Niemców, stał się rzeczywistością i w ciągu krótkiego czasu naszego bytu niepodległego wykazał swą olbrzymią doniosłość dla rozwoju i dojścia państwa naszego do stanowiska mocarstwowego.

Szerokie masy naszego narodu, o charakterze czysto rolniczym, niezaborczym, lecz spokojną pracą na zagonie pradziadów wyorywujące swój byt materialny, nie zdają sobie sprawy, jak niesłychane korzyści osiąga kraj, bezpośrednio zetknięty z niezmiernymi wodami, okalającymi kontynent. Nic więc dziwnego, że Niemcy, mające od wieków te sprzyjające warunki rozwoju, wzrosły w potęgę finansową i nauczyły się cenić to naturalne dobro, a odjęty im teren nadbałtycki, oddany Polsce, nie daje im spokoju i wszystkie ich myśli skierowane są ku temu, ażeby wydrzeć nam tę nieocenioną zdobycz.

Nie można byłoby dziwić się zachłanności niemieckiej, podsyconej odwiecznie przez wybitnych mężów stanu, a jeszcze w zeszłym stuleciu przez najwybitniejszego ich polityka, księcia Bismarcka, gdyby rzeczywiście mieli prawo plemienne, rdzenne do tych ziem pomorskich. Lecz przecież ziemie te zamieszkuje lud, który mówi naszym językiem, lud, który od niepamiętnych czasów czuł swą przynależność do państwa Polskiego, co stwierdzają stare dokumenty historyczne, a także ich obecne zapamiętanie i uczucia, tak szczerze i serdecznie wypowiedane przez swych posłów w obecnym sejmie.

Każdy Polak uświadomiony musi zdawać sobie jasno sprawę, jak ważną jest chwila obecna, w której wszelkimi siłami mamy dążyć do utrzymania nienaruszalności naszych granic, nie pozwalając dopuścić do pozbawienia nas ani piędzi ziemi, zdobytej po wojnie europejskiej.

Nasza jednomyślność i spójnia narodowa może być taranem, który rozbije najbardziej spoiste wysiłki naszych wrogów, może być tym olbrzymim mieczem, który przetnie jednym silnym cięciem najbardziej splątane sieci intryg niemieckich, otaczających nas zewsząd, może być najmocniej przekonującym argumentem, przechylającym na naszą korzyść opinię państw europejskich.

Ciężką będzie zawsze ta uporczywa walka z Niemcami, którzy dla swych materialnych korzyści i dla tego swego charakterystycznego „drang nach Osten” nie przebierają w niecnym, niedających się opisać, środkach.

Obecnie nawiązali oni ścisłe stosunki z Rosją sowiecką i starają się otoczyć nas mocnym pierścieniem, pod naciskiem którego trudno byłoby nam oddychać swobodnie, gdybyśmy zwłaszcza nie mieli dostępu do morza. A odciąć nas od Bałtyku jest obecnie najgorętszym pragnieniem Niemców; na to wysilają się najcięższe umysły ich działaczy politycznych, których plany są już tak daleko idące, że

wysuwają niewytrzymałą krytyki propozycję zamiany „korytarza gdańskiego” na unję federacyjną Polski z Litwą i dostęp do Bałtyku przez Klaipędę.

Mądrzy są, wyrafinowani, przebiegłi a chytry, lecz te ich krzyżackie zalety, razem wzięte, spowodowały głupstwo, na którym każdy dobrze myślący Polak poznać się może łatwo, i to głupstwo właśnie otwiera nam szeroko oczy i pozwala zorjentować się należycie w sytuacji.

Takie są plany niemieckie. A my czyż mamy spać spokojnie i myśleć, że „jakoś to będzie”?

Dlaczego jednak Niemcy, tak mądrzy i silni, uciekają się do tych wymyślnych planów? Dlaczego nie rozpoczną z nami walki orężnej?

Przecież, pomimo formalnego rozbrojenia, militarystyka u nich kwitnie i mają doskonałą armię!

Jak jednak się okazuje, boją się nas, bo wiedzą, czym to pachnie; pamiętają rok 1920 ty i „Cud nad Wisłą”. Boją się właśnie naszej, pomimo wszystko spójni narodowej, naszego niezachwianego patriotyzmu i naszego zdrowia moralnego, zadziwiającego państwa europejskie, które nie mogą sobie wytłumaczyć, że my dotychczas nie rozbiliśmy się duchowo i nie zdeprawowaliśmy się pomimo sąsiadującej z nami gangreny bolszewicko-komunistycznej.

I oto drugie zagadnienie, drugi ważny temat aktualny do omówienia, a mianowicie—sprawa komunizmu, tego gada, który pelza cicho ku nam i stara się mackami swemi przeniknąć nasz organizm.

To ważne zagadnienie, będące w ścisłym związku z polityką ościenną, zagrażającą nam, rozwinął przed nami drugi prelegent, poseł Dzierżawski.

Łowicz miał szczęście już po raz wtóry słuchać tych jędrnych a gładkich zdań, wypowiedzianych z pewnością siebie, jasnością i niczem niezbitą logiką. Zdawało się, że najbardziej zawile sprawy człowiek ten byłby zdolnym wyprostować, wyświecić i położyć na dloni, aby każdy najprostszy umysł bez zbytej pracy myślowej wniknął w istotę rzeczy i ujrzał ją jak żywą przed oczyma. Ten człowiek posiada jakiś wrodzony dar przekonywania nie skomplikowanymi omawianiami, w których człek się zgubić może, a przez to utracić właściwy wątek myśli, lecz nadwyrzastem ujęciem przedmiotu i poparciem niedającymi się zaprzeczyć przykładami.

Przeto pojęcie, dość zagmatwane w naszych umysłach, czym jest właściwie komunizm, skąd się wziął i jakie są jego cele, stało się to dla nas przejrzystym bo wątpliwości, niedomówienia i tajemnicze szeptki, okalające ideę komunizmu, zostały jakby jednym zamachem zdrowej myśli otrząśnięte i otmamy rdzeń, pierwiastek, zasadę i podstawę komunizmu oraz jego istotę.

Pierwszym twórcą, myślącym i działającym dla uszczęśliwienia ludzkości przez socjalizm (spójnie) był filozof, Karol Marks. Marzył on o połączeniu wszystkich ludów węzłami braterstwa na podstawie wolności i równości obywatelskiej oraz równym podziale ziemi między poszczególne jednostki.

Piękna to myśl, nikt temu zaprzeczyć nie może. Czyż jednak da się ona urzeczywistnić i wprowadzić w życie teraz, gdy świat cały pogrążony jest w materializmie i dążeniu do zapewnienia sobie najlepszych warunków bytowania, a więc zwalczania wzajemnego, by kosztem innych wypłynąć na powierzchnię i wyciągnąć z życia, co jest najlepsze, ignorując uczucia bratnie i równe prawa do szczęścia i dobrobytu? Czemże była wojna europejska, a raczej światowa? Czy nie dowodem chęci Niemców do zdobycia sobie stanowiska dominującego w świecie przez pogwałcenie innych państw? A jakież jej rezultaty? Oto powstają małe narody i bronią swego bytu i odrębności narodowej oraz własnych interesów materialnych.

Czyż równy podział dóbr ziemskich pomiędzy ludzi nierównych inteligencją, uzdolnieniami i poczuciem obowiązku jest możliwy?

Każdy człowiek roztropny i przewidujący powie, że jest to rzecz niewykonalna.

A więc może lepiej będzie odebrać wszystkim wszystko na rzecz państwa, rządu czy władzy, które przez tysiące swych urzędników zajęłyby się wynagrodzeniem i świadczeniami wszystkich obywateli?

Ta druga idea została właśnie zrealizowana w Rosji, a jak wygląda jej urzeczywistnienie, przecież dokładnie wiemy.

W Rosji nie ma obecnie żadnej własności prywatnej, bo wszystko zagarnęła 400.000 organizacja bolszewicka, która rządzi 150-cio milionowym narodem, ciemnym i upodlonym. Tam nie może być mowy o przywiązaniu do ziemi i dbałości o jej kulturę, bo wszak ona jest teraz niczyją, gdyż dzisiaj uprawia ją ten, a jutro—kto inny; tam nie chodzi o nadprodukcję, gdyż wszystką ją zabiera rząd. Tam ciemne masy wypłynęły i wzięły górę nad inteligencją; tam zanikła tradycja i religia, zanikły uczucia godności człowieczej i dumy narodowej; zanikła rodzina, jako spójnia duchowa jednostek, bo jednego dnia można wziąć ślub i otrzymać rozwód. Tam setki tysięcy dzieci bezdomnych i opuszczonych wałęsa się po ulicach bez chleba i ciepłej odzieży, co konstatują same pisma bolszewickie. W Rosji istnieje związek t. zw. „bezbożników”, który wydaje pismo o tej samej nazwie, co chyba aż nadto świadczy o stanie moralnym społeczeństwa rosyjskiego, zbratanego socjalizmem, t. j. komunizmem (wspólnotą) co nazwane zostało w Rosji bolszewizmem.

A więc bolszewizm a komunizm—to jedno, bo różnica między nimi jest taka, jak np. „chustka od nosa i chustka do nosa” (doskonale porównanie posła Dzierżawskiego).

Dla komunizmu nie istnieją granice państw, nie istnieją różnice narodowości: jest to idea międzynarodowa, która, zdaniem komunistów, winna przeniknąć wszystkie społeczeństwa całego globu ziemskiego.

Niemcy, wiedząc, jakie rezultaty etyczne w społeczeństwie daje komunizm, pragnęliby, ażeby przyjął się u nas, co spowodowałoby całkowity rozdzwięk w naszym narodzie, a więc byłby to sposób na opamiętanie nas i zagarnięcie pod swe panowanie, względnie, podział naszego państwa pomiędzy Niemcy a Rosję.

Dlatego to tajnie pomagają krzewieniu się u nas komunizmu przez zasilanie materialne pionierów tej idei bolszewickiej. Bo przecież jeżeli pozwolimy się zdeorganizować i zdeprawować, będą głosili światu, że naród polski nie jest zdolnym do bytu samodzielnego, a zatem, jako państwo, nie może istnieć.

Jakież więc odruch naszego społeczeństwa może przeciwdziałać tym zakusom?

Tylko mocna spójnia narodowa, a z niej wypływająca moc ducha, tylko bratni wysiłek ku utrzymaniu nienaruszalności naszych granic, tylko wspólna praca, wspomagana umiłowaniem ziemi ojczystej i tradycji oraz niezachwiana wiara, kultywowana w Kochających się rodzinach naszych, może zniweczyć wszelkie intrygi niemieckie i bolszewickie.

Tak oto przemawiali do nas posłowie Związku Ludowo-Narodowego.

Niechaj obecni na tem zebraniu, pomimo różnicy zapatrywań na sprawy kraju, powiedzą, czy mogą zarzucić mówcom jakąś propagandę klasową, jakieś szerzenie hasel demagogicznych, jakieś rozstiewanie błędnych doktryn ku omamieniu społeczeństwa, jakieś wysuwanie jednostronnych żądań dla tej czy innej warstwy społecznej.

Przedstawiają nam oni ogólnie istotny stan rzeczy w państwie, nawołują do jednolitych zapatrywań na sprawy zasadnicze i najbardziej aktualne, uświa-

damiając o grążącym nam niebezpieczeństwie zewnętrznym i wewnętrznym, wobec którego winno zniknąć u nas partyjnictwo, które tak rozbija i różniczkuje naród oraz osłabia państwo niemające granic naturalnych.

A więc, czem są zebrania Związku Ludowo-Narodowego?

Odpowiedź krótka.

Są one przeorywaniem społeczeństwa plugiem rozsądku i zasiewaniem zdrowego ziarna na tę urodzajną glebę, jaką jest dusza zbiorowa naszego jeszcze zdrowego moralnie robotnika, rzemieślnika, czy wieśniaka.

Te ziarna muszą się przyjąć i zakiełkować bujną runią w sercach miłujących Ojczyznę.

Dość mamy walk partyjnych o wyjednanie sobie coraz lepszych warunków egzystencji, podczas gdy wrogowie nasi chcą nas pochłonąć razem z naszymi małymi kłopotkami.

J. C.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Cezarego W., Feliksa P. W.

Sobota Aleksandra B.

Niedziela Aleks. i Nestora B. b. M. m.

Poniedziałek Leand. B. W.

Wtorek Albina B. W. Antoniny M.

Sroda Popielec, Heleny Cesarzowej.

Czwartek Kunegundy Ces.

Wschód słońca 6.37. Zachód 5.02.

— **Osobiste.** P. Starosta Łowicki Waclaw Podwiński powrócił z urlopu i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

— **Związek Pracowników Miejskich.** W dniu 21 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie Związku Pracowników Miejskich w sali radzieckiej pod przewodnictwem p. Z. Strzemżalskiego. Zebrani uczcili przez powstanie zmarłych w roku 1926 Członków Związku ś. p. T. Wierusza-Kowalskiego i W. Mularskiego. Potem p. Stanisław Wasilewski odczytał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że Związek pewną część swoich dochodów przeznaczał na cele społeczne i dobroczynne. Księgi kasowe wykazują w dochodach zł. 301.90, w wydatkach zł. 254.60 czyli saldo na dzień 1 stycznia r. b. zł. 47.30. Członek komisji rewizyjnej p. S. Kazancew stwierdza, że rachunkowość i kasa Związku znajduje się w należytym porządku wobec czego proponuje Zarządowi udzielenie absolutorjum z jego czynności—co jednomyślnie zostało przyjęte. Następnie p. Maurycy Klimecki złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności całego oddziału Zarządu i Sekretarjatu. Działalność związku za rok 1926 była różnorodna i pożyteczna dla członków: Zarząd był w stałym kontakcie z władzami centralnymi w Warszawie. Posiedzeń Zarządu odbyło się 5, wyniesiono uchwał 16. Ogólnych zebrań odbyło się 2. Do Związku należało 30 osób. Zarząd dla swoich członków nabył po cenach niższych większą ilość węgla kamiennego, od 15—30 korcy na osobę. Delegat pracowników miejskich w Łowiczu p. M. Klimecki na IV ogólnokrajowym zjeździe pracowników samorządowych w Warszawie został ponownie wybrany do Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Samorządu Miejskiego Rzeczypospolitej Polskiej. W sprawach zabezpieczeń emerytalnych, asekuracyjnych, kas chorych, studjów nauk administracyjno-komunalnych i t. p. Zarząd składał odpowiednie wnioski i memorjały do centralnych Władz Związkowych. Podczas wyborów we wrześniu r. ub. do Władz Powiatowej Kasy Chorych w Łowiczu zostali

wybrani 2 przedstawiciele Związku do Zarządu Kasy Chorych i 2 do Rady Kasy. Zarząd w rozmaitych sprawach, czy to personalnych, czy też uposażeniowych porozumiewał się z Władzami Miejskimi. Postulaty Zarządu w większości wypadków zostały przychylnie załatwione. Zarząd prenumerował 8 egz. pism samorządowych dla Członków Związku, i wiele innych prac zostało wykonanych i rozpoczętych. Na zakończenie swego sprawozdania p. M. Klimecki złożył podziękowanie wszystkim członkom Związku za pomoc w pracach Zarządu. Po referatach sprawozdawczych odbyły się wybory do Władz Związku: Do Zarządu wybrano ponownie pp. W Bronowskiego, M. Klimeckiego, Dr. Terajewicza, Z. Strzemżalskiego, St. Wasilewskiego, na zastępców pp. W. Kernerównę, E. Tatarzyńską i Wł. Kreczmańskiego. Do Komisji rewizyjnej pp. K. Jan-kowskiego, S. Kazancewa i Dyr. Wyrąbkiewicza. Na zastępców pp. Cabanównę i p. Skowrońskiego. Do Sądu Koleżeńskiego pp. G. Skowrońskiego, S. Strąka, M. Klimeckiego, na zastępców pp. A. Bukowskiego, St. Wasilewskiego i Z. Strzemżalskiego. Poza tem postanowiono zorganizować kasę pogrzebową—do opracowania regulaminu powołano komisję, w skład której weszli Zarząd i pp. Cabanówna, Chojnowski, Kazancew i Strąk. Składkę członkowską podniesiono do 1 zł. miesięcznie. Na V Zjazd Pracowników Samorządowych, odbyć się mający w dniu 25, 26 i 27 lutego r. b. we Lwowie, wybrano p. Maurycego Klimeckiego.

— **Sekcja rozrywkowa przy T. O. P.** Zarząd Sekcji rozrywkowej przy T. O. P. podaje do wiadomości publicznej, że w pierwszych dniach marca r. b. odbędzie się koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów tuł. gim. Sekcja ma nadzieję, że znane ze swej ofiarności społeczeństwo łowickie, zechce poprzeć usiłowania Zarządu, mające na celu dobro naszej uczącej się młodzieży. O dniu i godzinie koncertu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Z igły—widły. W № 8 „Łowiczana” pomieściliśmy niesprawdzoną a nadesłaną przez naszego korespondenta wiadomość p. t. „Bandy”, o rzekomym jakoby napadzie na pasażerów, jadących samochodem z Kiernozia do Łowicza. Wiadomość okazała się z gruntu fałszywą, powstała zaś widocznie z przyczyny, iż jakiś chłopiec wiejski z figłów podobno rzucił kamieniem w samochód, co wywołało panikę a następnie plotkę.

— **Józefa Plocha** legitymacja szkolna znaleziona na ulicy Podrzecznej—jest do odebrania w Redakcji.

— **Odczyt p. Czapińskiego.** W dniu wczorajszym odbył się odczyt p. Czapińskiego P. P. S. p. Czapińskiego, w sali kina Wojskowego 10 pp. w Łowiczu. P. Czapiński na zjeździe oświatowym w Warszawie w dniach 29 i 30 grudnia zorganizowanym pod przewodnictwem pp. Raabe i Forelle, wystąpił z wnioskiem zniesienia wykładów religii w szkołach; wniosek motywował potrzebą szkoły świeckiej, gdyż w obecnych szkołach „istnieje przymus praktyk religijnych, przymus stopnia z religii i odbywa się wyprawa przeciwko nauce; Najznakomitsze postacie są wypaczone, zwłaszcza wypaczona jest historia kultury polskiej”. W szkole nie ma miejsca na naukę religii. Zjazd wzywa do walki z klerikalizmem.

Wśród słuchaczy nie znalazł się nikt ktoby jawnie wystąpił przeciwko temu wnioskowi, z wyjątkiem dwóch osób które wstrzymały się od głosowania. Na sali przeważało młode nauczycielstwo, które oddało się pod komendę posłów a głównie posłanek z „Wyzwolenia”.

— **Niazatwierdzenie uchwał.** Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, Wydział Powiatowy nie zatwierdził uchwał Rady Miejskiej miasta Łowicza z dnia 19 stycznia r. b., wprowadzających podwyższenie opłat od oświetlenia elektrycznego oraz od ubeju

w rzeźni, mających być zaliczonymi wstecz od 1 stycznia br.

— **Za głosem serca.** Pod tym tytułem Kino „Eos” wyświetla znakomity dramat produkcji polskiej w 9 aktach z Lill Romską i Zygmuntem Modzelewskim w rolach głównych. Cała prasa warszawska jednogłośnie przyznaje wysokie zalety scenom tego filmu, które wywołują potężne wrażenie.

Z pod Łowicza.

„Obiecanka cacanka, a głupiemu radość. Sprawdziło się to przysłowie na naszych braciach, którzy wierzyli opowiadaniom przedstawicieli partii chłopskich co oni mianowicie dobrego zrobią, gdy miejscowa ludność odda na nich swoje głosy. Zawiedli się jednak srogo, bo, ci panowie, zapomnieli o obietnicach uczynionych swoim wyborcom, którym obiecywali złote góry, aby tylko ich poparli, a teraz zapomnieli o nich nic dla nich nie czyniąc. Zapomnieli już o Łowiczu i prowodyr partii chłopskiej p. Dąbski, krórego łatwowierni nasi bracia z pod słomianej strzechy mieli z początku za wielkie dobroczynne bóstwo. Dziś słyzy się po tutejszych wioskach tylko pomstowanie i przekleństwa za tak haniebne oszukaństwo, bo my nic nie zyskaliśmy, a kraj przez niezgodę naszą wiele stracił.

Oj! bałamucili nas bałamucili. Obiecywali nam różności i wyszło tak: obiecanki cacanki, a głupiemu radość.

Wieśniak.

Z kraju.

— **-z- Dla pamięci.** Następujący posłowie w sejmie głosowali przeciwko wydaniu posłów zdrajców w ręce sprawiedliwości: Niedziałkowski, Ziemięcki, Marek, Pragier, Żuławski, Pużak, Lieberman, Gardecki, Arciszewski, Hausner, Stańczyk, Piotrkowski, Barlicki, Jaworowski, Szczerkowski, oraz wyzwoleniec z Chóczni poseł dr. Putek.

— **-z- Płońsk.** Od dłuższego czasu dochodziły do Płońska wiadomości o kursach umiejętności pracy społeczno-oświatowej organizowanych przez Polską Macierz Szkolną w miastach powiatowych polskich. O wartości takiego kursu przekonał się Płońsk w dniach 13, 14 i 15 lutego, w tym bowiem czasie urządziła Macierz kurs w naszej miejscowości. Kurs, prowadzony przez Dyrektora Macierzy z Warszawy p. Józefa Stemlera, skupił wszystkich tych ludzi w powiecie, którzy odczuwają wielką odpowiedzialność wobec przyszłości i pragnęli poświęcić się społecznej pracy. Wykładów słuchało 217 uczestników, posiadających legitymacje stałych słuchaczy i ci po 9 godzin dziennie słuchali wykładów. Zainteresowanie rosło z godziny na godzinę tak, że przygodni słuchacze wypełniali kurytarz szkolny, nie mogąc się dostać do szczelnie nabitej sali wykładowej.

Serdeczne i zasłużone podziękowanie wyrazili w zakończeniu kursu Macierzy Szkolnej i jej prelegentom pp.: Starosta Morawski, Kierownik szkoły Smoczyński i Inspektor Szkolny Duszczyk. Specjalne podziękowanie należy się także paniom z Narodowej Organizacji Kobiet, które zorganizowały stronę aprowizacyjno-żywnościową i w ten sposób ułatwiły pobyt na kursie licznym osobom z powiatu.

— **-z- W Nowym Sączu w Galicji** rozrzucono całe stopy odezw komunistycznych. W związku z tem aresztowano 3 żydówki i 1 żyda. Są to: Schuss Mozess, Schuss Rachela, Taitelbaum Ryfka, i Baldinger Sara.

— **-z- Marjawici i prawosławie.** Jak donosi „Rzeczpospolita” osobiste pertraktacje duchownych marjawickich zagranicą jak w Bułgarii i Jugosławii z biskupami prawosławnymi nieodniosły pożądaných rezultatów, gdyż tamtejsze władze duchowne miały możność przyjrzenia się zblizka obcowaniu „ojczul-

ków" marjawickich z ich „duchowemi” słostrzyczkami i „świętości” ich życia. To też po powrocie z zagranicy powrócili do Warszawy i rozpoczęli pertraktacje z metropolitą Djonizym w celu zjednoczenia sekty marjawickiej z prawosławiem.

Ze świata.

♂ **Okrucieństwo wojny.** Jak donosi „Głos codzienny” chiński komendant miasta Szanghaju skazał w jednym dniu na ścięcie 1200 agitatorów kantonńskich, których aresztowano przy rozrzucaniu ulotek, wzywających do działania na rzecz wojsk kantonńskich, ciała ściętych leżą dotąd na ulicach, głowy zaś wystawiono na widok publiczny dla postrachu.

♂ **Wysyłka amunicji z Rosji do Niemiec.** „Gazeta Warszawska” komunikuje, że protokoły badań przeprowadzonych przez jednego z mężów zaufania frakcji socjalistycznej, Kinstlera w porcie szecińskim w sprawie amunicji przewożonej z Rosji do Niemiec. Z czego wynika, że w Październiku 1926 r. na okręcie „Artushoff” przybyło 500 tonn granatów z Leningradu i około 3 tysięcy tonn amunicji artyleryjskiej, czyli około 350 tysięcy granatów.

♂ **Aresztowanie księży katolickich.** Z mińska donoszą o masowym aresztowaniu duchowieństwa katolickiego w Petersburgu. Uwięzieni zostali księża: ks. Wasilewski proboszcz św. Katarzyny, ks. Trojga, ks. M. Szawdziński, ks. D. Iwanow, ks. Chomicz. Po za tem 12 siostr franciszkanek i wielu innych księży wysłano na wyspy Solowieckie. Aresztowano również masę osób świeckich, około 6000 osób.

♂ **Obrońcy robotników.** Dowiadujemy się, że w Zagłębiu Donieckim w Sowietach, przyszło do zaburzeń robotniczych z powodu niewypłacenia przez kopalnie państwowe płacy za robociznę. W odpowiedzi na żądania robotników władze sowieckie każyły dać do górników salwę ognia karabinowego, po której kilkadziesiąt trupów padło na miejscu.

Rady praktyczne.

Zakaźna biegunka cieląt.

Bardzo często się zdarza, że nowonarodzone cielęta zapadają na niebezpieczną chorobę zwaną biegunką zakaźną lub też biegunką białą cieląt.

Choroba ta prawie zawsze kończy się śmiercią wobec czego zachodzi tu potrzeba stosowania środków zapobiegawczych; jest ona bardzo zaraźliwą i zjawia się zwykle na drugi lub trzeci dzień po urodzeniu.

Cielę odrazu przestaje ssać, staje się smutne i osłabione; po kilku godzinach zjawia się biegunka z wydzieleniem cuchnących wypróżnień białego koloru, cielę szybko chudnie i wkrótce zdycha.

Ażeby chorobie tej zapobiec należy na tydzień przed ocieleniem zastosować przestrzeganie nadzwyczajnej czystości w oborze, a szczególnie w okolicy stanowiska cielnej krowy, ponieważ chorobę wywołuje swoista bakterja; zarazek ten, znajdujący się stale w grubych kiszkiach dorosłego bydła, przedostaje się do ciała noworodka z matki w czasie porodu, albo też przedostaje się przez wymię przy ssaniu; zarazek ten również może wkroczyć do organizmu noworodka przez pępowinę, dlatego też ogon i zad cielnej krowy należy codziennie obmywać 3% roztworem kreoliny, biorąc jedną łyżeczkę

kreoliny na 1 szklanekę przegotowanej wody; takie obmywanie robić też jeszcze w ciągu tygodnia i po ocieleniu.

W czasie porodu należy noworodka przyjmować na dużą czystą płachtę, wyżętą w takimże rozczynnie kreoliny; pępowinę zaraz przewiązać taśmką lub sznurkiem i odciąć nożyczkami; sznurek i nożyczki muszą być przedtem zanurzone na 5—10 minut do roztworu kreoliny lub lizolu; po odcięciu pępowinę zajodynować i wysmarować dziegiem oczyszczonym (pixliquida), co powtarza się codzień wciągu 2 lub 3 dni. Tym sposobem zabezpieczamy noworodka od zarażenia.

Trochę młodziwa krowy zdają się do jakiegoś naczynia, gdyż może być ono zakażone, a dopiero potem dopuszcza się noworodka do ssania; młodziwo dla noworodka jest niezbędnem.

W razie choroby, gdy już pojawi się biegunka, dać cielęciu 2—3 łyżki oleju rycynowego a potem poić go kleikiem z kaszy jęczmiennej lub siemienia lnianego, lecz leczenie bardzo rzadko daje dobre rezultaty.

Przeciwno tej chorobie egzystuje odpowiednia surowica, którą z dobrym skutkiem można zastosować jako środek leczniczy i zapobiegawczy za poradą i wskazaniem lekarza.

W oborze należy przeprowadzić dokładną dezynfekcję.

Z Olszański lekarz wet.

Bardzo ważne dla p. p. rolników.

Z polecenia Spółki Meljoracyjnej w Warszawie, udzielam wszelkich wskazówek i informacji, w zakresie meljoracji rolnych wchodzących jak: drenowanie pól, nawadnianie łąk i t. p.

Współdziałam: przy zakładaniu i organizowaniu spółek wodnych dla wykonania danej meljoracji z pomocą funduszów Państwowych.

Dopomagam: spółkom wodnym do uzyskania kredytu w Państwowym Banku Rolnym.

Kredyty na powyższy cel wydawane są na bardzo wygodnych warunkach, lecz z powodu napływu licznej ilości spółek wodnych, mogą się wyczerpać, przeto dla p. p. dobra, radziłbym działać szybko, niezwlekając.

Powyższych informacji udzielam każdego dnia od 2—4 pop. w domu Nr. 36 przy ul. Podrzecznej bezinteresownie, do czasu zawarcia umowy z powyższą spółką.

Jan Szmidt technik.

ZAKŁAD KRAWIECKI

Jana Kreta

przeniesiony został z ulicy Warszawskiej № 15 na ulicę Mostową Nr. 24 pierwsza oficyna, I piętro i przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje w zakresie krawiectwa wchodzące. 3—3

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łowicza podaje do wiadomości mieszkańców gm., że w dniu 21 lutego r. b. w biurze Magistratu został wyłożony do wglądu publicznego projekt preliminarza budżetowego na okres budżetowy 1927-28 r.

Magistrat.

Łowicz, dn. 21 lutego 1927 r.

Z Klubu Urzędniczo-Obywatelskiego w Łowiczu.

W dniu 1 marca o godzinie 8 wieczorem odbędą się tradycyjny „śledź” dla członków i wprowadzonych gości.

Kinematograf „Eos”

W sobotę dn. 26 lutego początek o godz. 7 i 9-ej.
W niedzielę dn. 20 lutego początek o godz. 5, 7 i 9-ej

„ZA GŁOSEM SERCA”

Dramat najnowszej produkcji polskiej w 9 aktach z prologiem, w wykonaniu artystów teatrów warszawskich.

W relach głównych:

Lili Romska i Zygmunt Modzelewski.

Wkrótce arcydzieło sztuki kinematograficznej

„Nędznicy”

podług Wiktora Hugo.

50--100 robotników

do tłuczki kamienia przyjmuje zaraz Wydział Powiatowy. Zgłaszać się od g. 8—12 do Oddziału Technicznego, gmach Starostwa.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Podwiński.

Sprzedam domek oraz skład węgla i drzewa

w Łowiczu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 18.

Cena przystępna Wł. Kwiatkowski.

Ogłoszenie.

W miejskich halach targowych przy ul. Nowy Rynek jest do wydzierżawienia od zaraz jeden sklep (N. 10).

Osoby reflektujące na dzierżawę sklepu winny złożyć ofertę w Wydziale V Magistratu.

Magistrat m. Łowicza

Dom do sprzedania

przy ul. Kościuszki Nr. 9.

Kupujący od zaraz może otrzymać lokal, składający się z dużego sklepu, i czterech ubikacji, ewentualnie można wynająć sam lokal.

Bliższych informacji zasięgnąć można u p. M. Rózenthala Zduńska Nr. 21.

Sobczyńska Józefa zgubiła ręczną torebkę z paszportem wydanym przez Urząd gminy Bąków. 3—2.

Pełka Jan zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2.

Kędziora Jan zgubił kartę zwolnienia wydaną przez komisję poborową w Łowiczu. 3—2.

Gał Konstancji zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice. 3—1

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele godzina 12½ — 6,
w czwartki g. 5—8. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 8—9.
Wilcza 47 m. 25.) 3—2

— Wysła z druku praktyczna książka —

„Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt”
przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia. Wysła się na zamówienia.

Adres: Włocławek — Olszański.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. Rybackiego w Łowiczu

WYSZYLI NASTĘPUJĄCE DZIELA:

	Zł.
Turek Teodor. „Sonety Królewskie“. Część I Piastowie	—60
— „U źródeł romantyzmu“. I. Filozofia i estetyka romantyków. II. Romantyczny postulat prawdy w sztuce. III. Postulat literatury Narodowej	—60
R. Oczykowski. „Przechadzka po Łowiczu“ Monografia. Wyd. II.	2.—
Franciszek Ciechański. „Z Wspomnień Adwokata“. Cztery szkice	—60
K. Rybacki. „Księżanka Zocha“. Powieść osnuta na tle życia włościan Księstwa Łowickiego	1.50
w oprawie	2.50
— „Przemowy weselne i pogrzebowe dla domowego użytku włościan	1.50
— „Zbiór najpiękniejszych pieśni i piosenek”	1.00
K. J. R. „Matko Chrystusowa módl się za nami!“ Całoroczne nabożeństwo Rzymsko-Katolickie. Brosz. zł. 1.00, w oprawie	2.00
Wł. Tarcz. „Pomoc cierpiącym“. Nabożeństwo za dusze zmarłych	1.—

Rychlińska Małgorzata zgubiła dowód osobisty, wydany przez gm. Dąbkowice pow. Łowicki. 3—3.

Ginzberg Moszek Hersz zgubił książkę zwolnienia Nr. 29, wydaną przez P. K. U. Łowicz. 3—2.

Burdka Stanisław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2

Śniegule Konstancji skradziono kartę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—1

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor Edward Nowakowski.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

Wydawca Karol Rybacki.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.